

Przedpłatą kwartalną

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie stkiłki pocztami Cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (zob. Zeitsungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: ośm. poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolimanowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mjossa, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 października.

Z bieżącej chwili.

„Moskowskija Wiadomości” zamieściły niedawno obszerną korespondencją z Rygi, której autor narzeka na zbyt powoli postępującą rusyfikację nadbałtyckich prowincji. Zdaniem korespondenta „Baltowie”, jak Rosyjanie nazywają Niemców inflanckich, wracają do dawnej przewagi i w administracji miejscowej za wielu znajdują się tuziemców. Korespondent cytuje wiele przykładów subwencji, udzielanych przez samorząd miasta Rygi niemieckim teatrom, stowarzyszeniom, czasopismom, i uważa to za krzywdzące nadużycie. Jak zwykle w takich razach, domagają się „Mosk. Wiadomości” interwencji rządowej dla przywrócenia Finlandyi „jój rosyjskiego charakteru” i oburzają na słabość i bezradność niektórych urzędników, niedość gorliwie działających nad rusyfikacją Niemców. Korespondencją tę powtarza „Kölnische Ztg.” — nie mając dość słów na wyrażenie swego oburzenia z powodu „brutalności i bezwzględności” moskiewskiego organu. Zapomina przytem „Köln. Ztg.”, że ona właśnie zajmuje mutatis mutandis wobec Polaków to samo stanowisko, co „Moskowskija Wiadomości” wobec Niemców i używa tych samych argumentów „brutalnych i bezwzględnych”, kiedy chodzi o Wielkopolskę, Prusy Zachodnie i Śląsk. Oburzenie liberalnego niemieckiego dziennika jest tem mniej uzasadnione, że rząd niemiecki, a zwłaszcza Bismarck, byli mistrzami Rosyi w polityce prześladowania i tępienia narodowych mniejszości. Przykłady wyborne podzielały: Rosya używa dzisiaj względem Niemców tych sposobów, jakich się od Niemców nauczyła.

W niedzielę odsłonięto w Genewie pomnik Garibaldiego i przy tej sposobności wygłosił mowę były prezes ministrów p. Crispi. Działając — mówił on, wspomniawszy poprzednio o wyjeździe tysiąca ochotników Garibaldiego na wyspę Sycylię — ożywia nas ta sama wiara, co wówczas. Wierzę w pomysłność ojczyzny, która kieruje sama losami swoimi i od innych narodów jest kochana i szanowana. (Okłaski i okrzyki: „Niech żyją Włochy!”) Te okłaski, ten zapal i okrzyki boleści, które niedawno rozbrzmiewały po całych Włoszech z powodu nieszczonego wypadku, nakładają na mnie obowiązek dokończenia tego, co Garibaldi rozpoczął. Myślą się ci, którzy sądzą, że ja chcę wojny. Jestem apostołem pokoju, a nie wojny. Wojny chce tylko mogące przeciwko ciemnościom narodów, ale nie przeciwko samym narodom. Garibaldi i Mazzini, nasi wielcy mężowie, pragnęli wolności i niezależności wszystkich narodów. Zagrzewając się ich przykładem, będę się starał w ich duchu rozwinąć moją działalność. Ci, którzy mi zarzucają, że chciałem pogwałcić prawa innych narodów, bronią praw Włoch, nie rozumiejąc mnie, lub też rozumieć nie chcieli. Wojny mogą żądać tylko nierozumni lub gwałtowni ludzie, a nie ci, którzy walczyli za Włochy. Życzę sobie jednak, aby rząd poczynił wszelkie przygotowania w celu odparcia możliwego napadu na naszą ojczyznę. Planem Mazziniego i Garibaldiego, z którym się solidaryzujemy, była konfederacja wszystkich narodów. Przygotujmy się na to dla ludzkości tak niezbędną dzieło.

Sluchacze bili Crispiemu okłaski wśród powszechnego entuzjazmu.

Nominacja lorda Elgina wicekrólem Indyi wywołała w Anglii ogólne zadowolenie nawet pomiędzy przeciwnikami Gladstona. Wiktor Aleksander Bruce hr. Elgin i Nimardin, mało był dotychczas znany na polu politycznym, ftemu też zapewne zawdzięcza swoją popularność. Tylko w roku 1886 piastował w gabinecie Gladstona godność podskarbiego królewskiego domu i ministra robót publicznych w Izbie wyższej należał lord Elgin do tych 41 parów, którzy głosowali za bitem home-rule. Jest on wnukiem słynnego lorda Elgina, który na początku tego stulecia zabrał z Patenony ateńskiego najpiękniejsze marmury, złożone obecnie w British museum, a ojciec jego był również wicekrólem w Indyi. Godność ta niema wprawdzie dawnego znaczenia, kiedy wicekról był prawie samodzielnym monarchą, ale polityka angielska w Indjach i stósunki Anglii z Rosyją i Chinami zależą jeszcze teraz od osobistych zapatrywań wicekróla. Dla tego nominacja lorda Elgina zajmuje całą prasę angielską. Natomiast mniej już się pisze o sprawie irlandzkiej, jakkolwiek właśnie w ostatnich czasach bilku polityków poświęcili jój dłuższe mowy. Churchill, Gosenen, Chamberlain i Irlandczyk Redmond, stawali przed swymi wybercami, aby w ostrych wyrazach krytykować projekt rządowy: trzej pierwsi dla tego, że ich zdaniem jest zgnębny dla Anglii; ostatni, dla tego, ponieważ nie uwzględnia wszystkich irlandzkich życzeń. Ten potok wymowy nie powstrzyma dzieła Gladstona, które jako akt dziejowej sprawiedliwości musi prędzej czy później w całości się urzeczywistnić.

* Bund agraryuszów żąda, aby kandydaci do Izby poselskiej sejmiku pruskiego, którzy pragną, aby członkowie Bundu ich popierali, odpowiedzieli na następujące pytania:

1) Czy będziesz, wrznie rozpraw nad odnośnymi rezolucjami w sejmie, gotów wystąpić przeciw obe-

dnój, rólństwo krzywdzącej polityce układów handlowych Cesarstwa? Mianowicie, czy przez zgodzenie się na te rezolucje, albo w inny odpowiedni sposób, będziesz się starał o to, aby nie przyszedł do skutku z Rosyją lub z Rumunią układ handlowy, zawierający zniesienie obecnych zbożowych cel niemieckich, albo ułatwienie przywozu bydła?

2) Czy będziesz się starał o to, aby w interesie dobra społecznego zostały usunięte nadużycia giełdowców, a mianowicie samowolna spekulacja na giełdzie artykułami spożywczymi, np. zbożem i mąką?

3) Czy będziesz dopominał się, aby rząd pruski energicznie zabrał się do sprawy międzynarodowego uregulowania waluty?

4) Czy będziesz bronił z rozwojem rólństwa połączonego rzemiosła, a mianowicie w tym kierunku, aby zostały zaprowadzone egzamin na rzemieślnicze i przymus cechowy i aby usunięta została nierzetelna konkurencya?

5) Czy będziesz się domagał praktycznego ukształtowania polityki kolejowej, mianowicie szybszego i dla interesów rólństwa korzystniejszego budowania sił kolejowej, oraz obniżenia taryf frachtowych za naważy?

6) Czy będziesz obstawał za tem, żeby funduszów państwowych używano nie tak, jak dotychczas na niepotrzebne zbytkowne budowy, lecz na podniesienie rólnictwa, przemysłu i handlu i to przede wszystkim przez wybudowanie dróg lądowych i wodnych?

7) Czy uznajesz, że melioracye wraz z zakładami do odwodnienia i nawodnienia należy w daleko większym stopniu, aniżeli dotychczas, popierać, i czy w danym razie zgodzisz się na udzielenie funduszy, potrzebnych do utworzenia osobnego odnośnego wydziału w ministerstwie rólnictwa?

8) Czy będziesz obstawał za reorganizacyą handlu bydła przez zaprowadzenie ulepszonej kontroli targowej i jasne urzędowe notowanie cen?

9) Czy będziesz działał w tym kierunku, aby landratów i władz autonomicznych zbyt nie obciążano sprawami biurowymi, przez co landraci nie mogą pozostać w potrzebnej łączności z powiatem, a organa władz autonomicznych nadmiernie zatrudniane bywają sprawami, nie mającymi z właściwą ich czynnością ekonomiczną żadnej styczności?

10) Czy będziesz działał w tym kierunku, aby, o ile się to da, jak najrychlej pozwolono centralnym towarzystwom gospodarczym ukonstytuować się jako Izby rolnicze?

11) Czy gotów jesteś działać w tym kierunku, aby ustawodawstwo nasze przekształcono w duchu, któryby więcej, aniżeli dotychczas, uwzględniał naturę wiejskiej własności ziemskiej według zapatrywań prawodawstwa niemieckiego?

* W sprawie nieszczęśliwego zatargu na Górnym Ślązku pomiędzy polskimi a niemieckimi katolikami, przyznaje tak „Germania”, jak „Köln. Volkszeitung”, że błędy zostały popełnione po obydwóch na Górnym Ślązku walczących stronach, podczas kiedy szowinistyczna „Schles. Volks. Ztg.” niestety — jak pisze „Germania” — dotychczas zdaje się być niedostępna tego rodzaju myśli, „która przecież jest pierwszym warunkiem tak potrzebnego pojednania i porozumienia.”

„Köln. Volks. Ztg.” pisze dosłownie: „Jeżeli w łonie zgodnego dotychczas i zwartego stronnictwa, jakim było centrum na Górnym Ślązku, wytworzą się takie przeciwieństwa, natenczas bez wahania przypuścić należy, że winna nie jest wyłącznie pojednej stronie. Niezawodnie zaszył po tej, jak i po tamtej stronie niezręczności i szorstkości i brakło tej wprawnej dloni, która była wczasu pokierowała sprawami w duchu zgody i pojednania.”

Zdaniem „Germanii” tak zwana „wielkopolska agitacya” znalazła dla tego poparcie pomiędzy ludnością górnośląską, ponieważ sążono miód powód do umiemiań, „jakoby pewna część duchowieństwa nie odparła nawet w dziedzinie czysto kościelnej nauki przygotowanej do spowiedzi i komunii św. germanizatorskich tendencyi rządu, wedle których dzieci polskich rodziców trzeba było przydzielać nie do oddziału polskiego, lecz do niemieckiego, jeżeli te dzieci umiały jako tako po niemiecku.”

„Jeżeli się to atoli działo ze strony części duchowieństwa w czysto kościelnej nauce religii, natenczas na obronę polskiego języka w szkolnej nauce religii i w szkole w ogóle mniej jeszcze liczyć było można, chociaż centrum, niemieckie wiece jeneralne i katolickie zebrania śląskie pod tym względem zawsze stałe zajmowały stanowisko...”

„U innych duchownych dopatrywano się wtedy w porównaniu z dawniejszym czasem większej rezerwy w poza-kościelnej działalności, w obcowaniu z ludem w stowarzyszeniach i na zebraniach, a nam samym przyznawali niemieccy i polscy duchowni na Górnym Ślązku ustnie i piśmiennie, że nowi agitatorzy (?) w wielu miejscach zajęli tylko to miejsce, które duchowni sami opuścili...”

„Köln. Volksztg.” przytacza skargi pism polskich na to, że nie szukano dostatecznego czucia z ludnością polską, że mianowicie nie uwzględniono polskiej ludności wiejskiej — i przyznaje, że „w tem może być nieco prawdy”. W końcu pisze ten sam organ: „W obec tego nie można dość gorąco napomnieć przywódców górnośląskich katolickich tak niemieckiego jak polskiego języka, aby

jeszcze przed pracami zdążyli do porozumienia. Nie potrzeba do tego wielkiego rozumu, aby poznać, dokąd zajdziemy, jeżeli nie nastąpi porozumienie, i dla tego nie powinno po obydwóch stronach brnąć do dobrej woli, aby w ostatniej godzinie jeszcze przywrócić dawną jedność i zgodę.”

Tak piszą bezstronniejsze katolickie gazety niemieckie. Bardzo dobrze odezwał się także w tej sprawie na zebraniu w Opolu ks. prob. Kulka, który powiedział:

„Nie mamy prawa w polityce rozkazywać ludowi i narzucać mu postów. Niech lud obra sobie takich zastępców, jacy mu się najlepiej podobają. Ja tu nie wymieniam osób, gdyż wszystko mi jedno jest, czy posel się tak lub owak nazywa. Przecież lud nie będzie obrał masonów lub liberalów, lecz dobrych katolików. Co prawda na Ślązku prawi się wiele o zasadach, lecz właśnie tu nie można się dopatrzeć w postępowaniu stronnictwa Centrum żadnych rzeczywiście miarodawczych zasad, mianowicie względem ludu polskiego. O zdanie ludu tego mało kto pyta, a tak nie wiedząc, czego lud żąda, bijemy się wzajemnie z jedną i drugą stroną (według naszej recepty), a lud idzie swoją drogą. Dobrze, że lud upomina się o swoje prawa, bo stósunki w szkole i nawet w kościele, mianowicie co się tyczy śpiewu kościelnego, się zmieniły. Lud musi dbać o sprawy swoje, musi się bronić. To jest naturalna rzecz; agitacyi niedozwolonej nie ma na Ślązku; agitacya robią nasi przeciwnicy; wszak i oni zakładają niemieckie gazety i nikt im w tem nie przeszkadza. Czemu więc taki hałas na polskie gazety? Stuchajcie głosu gazet polskich, bo ich redaktorzy są dobrymi katolikami i prawdziwymi naszymi przyjaciółmi. Gazety wasze idą prostą drogą, tymczasem jinni chwycją się ze swoimi zdaniem jedui w tę stronę — drudzy w ową stronę. Mogą was też zapewnić, że większa część duchowieństwa jest z ludem!”

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się: w niedzielę, dnia 22 października w Gostyniu o godz. 3 po południu na sali p. Jankiewicza. (Zob. koresp. poniżej).

W Prusach Zachodnich.

W piątek, dnia 20 października w Kościełynie o godz. 2 po poł. w lokalu p. Tarskiego.
W niedzielę, dnia 22 października w Brodnicy o godz. 12 w południe na sali w Strzelnicy.
W Piasecznie o godz. 2 po poł. w lokalu pana Błażka.

Oborniki, 16 października.

Wczoraj odbyło się tutaj walne zebranie przedwyborcze na powiat obornicki na sali pana Głowickiego.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego p. Zablockiego z Dąbrówki, zdawał sprawę z prac sejmowych zaproszony tym celem przez komitet p. dr. H. Szuman.

Naukę o wyborach miał p. Gniadkiewicz z Maniewa, zachęcając wszystkich do gorliwego spełnienia obowiązków przy wyborach.

Na kandydatów do sejmiku postawiono: 1) Ks. Prałata Ostrowicza, 2) Dr. Stasińskiego z Konarzewa, 3) Józefa Mysińskiego z Kobylowa.

Delegatem wybrano: p. dr. Stefanowicza z Obornik, zastępcą jego p. Maks. Głowińskiego z Obornik.

Zebranie odbyło się spokojnie i poważnie; tylko przy wyborze delegata i nowego komitetu postawiono listy odmienne od listy komitetowej i zrobiło się gwaro na sali.

Dotychczasowy przewodniczący w komitecie pow. p. Zablocki z Dąbrówki oświadczył, iż wyborcu do komitetu nadal nie przyjmie.

Obrano do nowego komitetu powiatowego panów: Stanisława Grosmana z Obornik, Stanisława Turno z Lulina, Nepomucena Gniadkiewicza z Maniewa, Franciszka Wieczorka z Rogoźna, Olejniczka z Piłki, ks. proboszcza Mędlęskiego z Parkowa, ks. proboszcza Gitzlera z Objezierza, Olszewskiego z Eckstella, Mazura z Młynkowa, Olszewskiego z Popówka.

Nowy komitet ukonstytuował się w ten sposób: Przewodniczącym p. Stanisław Turno z Lulina, zastępcą przewodniczącego ks. proboszcz Gitzler z Objezierza, skarbnikiem ks. proboszcz Mędlęski z Parkowa, sekretarzem p. Grosman, budowniczy z Obornik.

Gostyni, 16 października.

Wczorajsze walne zebranie wyborcze w Krobi rozbił Szymański. Zdołano tylko przeprowadzić kandydaturę 3 postów:

Pokrzywnickiego sędziego, Dr. Plucińskiego i Ks. Tascha.

Reszty porządku obrad dla ustawicznej wrzawy załatwić nie było można, stanie się to następną niedzielę w Gostyniu o godzinie 3 po południu na sali p. Jankiewicza.

Z Pleszewa.

Dnia 15 b. m. odbyło się zebranie wyborcze przy licznych udziałach pod przewodem ks. proboszcza Michnikowskiego.

Po zagajeniu posiedzenia, ukonstytuowaniu bióra, zaproszeniu do pióra p. Zboralskiego i odczytaniu porządku obrad, zdawał sprawę z czynności poselskiej poseł nasz p. radca St. Moty z Poznania ku ogólnemu zadowoleniu wyborców.

Następnie zdał sprawę przewodniczący z czynności komitetu powiatowego, a kasyer przedłożył rachunki kasy i otrzymał pokwitowanie.

Na kandydatów do krzesła poselskiego przedstawił komitet

Radcę St. Mottego, Ks. Prałata Dr. Jazdzewskiego, J. Chlapowskiego z Rzegocina, która to listę wyborcy jednogłośnie przyjęli.

Również jednogłośnie przyjęto p. Niemojowski jako delegata i w jego zastępstwie ks. prob. Michnikowskiego.

Zatrzymano również dawniejszy komitet powiatowy, składający się z ks. proboszcza Michnikowskiego, panów Chlapowskiego, Niemojowskiego, Fl. Taczanowskiego, Gdeocyka, Plecińskiego, Stefaniaka i dobrano do tego składu pp. Zboralskiego i K. Kowaliego.

Posiedzenie nasze odznaczało się spokojem, najwyszą powagą i najzupelniejszą zgodą.

W Środzie na niedzielnym zebraniu wyborców wybrane na kandydatów na postów pp. Józefa Głębockiego z Ozerleja, dr. Dziorkbka mecenasa z Srems i Leona Czarnińskiego z Zakrzewka.

Na delegata wybrano p. Jana Kowalskiego z Srody i p. Antoniego Wańskiego z Srody.

W Smiglu na niedzielnym zebraniu wyborczym, na którym przewodniczył dr. Witold Skarżyński i na którym było około 300 wyborców, zdawał obszernie sprawę z czynności poselskiej szambelan Cegielski, za które wyborcy mu podziękowali okłaskami.

Na kandydatów na postów wybrano pp.: dr. Jana Żółtowskiego, Stefana Cegielskiego, radcę dr. L. Mizerskiego.

Na delegata wybrano ks. proboszcza Wiśniewskiego z Ozacza i na zastępcę ks. proboszcza Rybickiego.

W Ostrzeszowie na niedzielnym zebraniu wyborczym wybrano na kandydatów na postów pp.:

Władysława Jerzykiewicza, ks. Wawrzyniaka, prof. Wawrowskiego.

Na delegata wybrano ks. Szczepańskiego z Do-ruchowsia adwokata Radziszewskiego z Ostrzeszowa.

W Wąbrzeźnie na kandydatów poselskich postawiono pp. Sklaskiego z Trzebnia i Czarnińskiego z Brachnowska, delegatem wybrano p. Sklaskiego z Orłowa, zastępcą p. Wojnowskiego z Gzik.

W Chelmie zebranie niedzielne nie przyszło do skutku. Zostało ono stósownie do przepisów prawnych 26 godzin przedtem policyi miejskiej piśmiennie zapowiedziane, co poświadczą urzędnicy magistratu, który odebrał odnośne to pismo, lecz ponieważ władza policyjna, a w tym wypadku burmistrz chelmiński, pismo to odczytał później, pozwolenia na odbycie zebrania udzielił żadną miarą nie chciał. Osobiste kilkakrotne wstawianie się u burmistrza i miejscowego landrata żadnego nie odniosło skutku — słowem, nie odbyło się zebranie, następnę zaś na niedzielę 22 t. m. wyznaczone. Urzędową drogą do władzy wyszła skarga z zażaleniem wniesioną.

W Sierakowicach na wiecu dnia 12 b. m. przemawiali posłowie ks. kan. Neubauer i profesor Schroeder. Tychże wybrano kandydatami poselskimi, a delegatem p. Leona Lniskiego z Grzebięca.

W Kartuzach przemawiali posłowie ks. kanonik Neubauer i prof. Schroeder. Tychże wybrano na kandydatów.

W Głukowie przemawiali pp. Kolerski z Copot i Miłski z Gdańska oraz p. Czyżewski z Gdańska.

Pan major Szmul doniósł obecnie do „Gaz. Opolskiej”, że dla spokoju nie przyjmuje kandydatury, ofiarowanej mu przez uchwałę wieca opolskiego.

Do tej wiadomości dołącza „Gazeta Opolska” następujące uwagi:

„Widąc więc z telegramu, że pan m. Szmul jedynie dla świętej zgody zrekl się kandydatury. Może to będzie dobrze, jeżeli ta zgoda rzeczywiście będzie święta. Gazety niemieckie zaczęły nieustannie p. Szmulę w tak niesprawiedliwy sposób, posadzając go o nieistniejące wcale zamiary, dążności i cele jego pełnej poświęcenia pracy, że pan major Szmula czuł, iż stał się od pawnego czasu kością niezasadzoną między polskimi a niemieckimi katolikami niezgody.”

„Trzeba panu majorowi Szmulu poczytać za zasługę tę ofiarę, jaką ze swojej osoby dla wspólnej sprawy katolickiej uczynił. Lud polski panu majorowi Szmulu (który zresztą jako poseł do parlamentu w okręgu bytomskim nie usunął się bynajmniej z

życia politycznego) będzie wdzięczny zawsze za miłość jego i pracę dla ludu.

„Okręg wyborczy polski w szczególności nie poczyta zapewne, aczkolwiek będąc już w pełnym zapędzie walki wyborczej i poczyniwszy, nie wyłączając mianowicie redaktora „Gazety Opol.” jako członka komitetu, znaczne ofiary, panu m. Szmuli przez wzgląd na wyjątkowe położenie rzeczy tego arcyniespodziewanego zwrotu, jakkolwiek zaprzeczają się nie da, że wiadomość niniejsza wywoła co najmniej na G. Szlaku niezwykłe wrażenie.

„Ubolewać musimy nad ustąpieniem pana Szmuli, ale ducha nam to ani odebrać ani nawet osłabić nie może, iżbyśmy jak dotąd tak i nadal walczyli zawsze pod tym samym hasłem:

„Za prawdę, wolność i sprawiedliwość!”

Do pracy!

Jesteśmy w nadzwyczaj ważnej chwili życia publicznego, w wirze walki wyborczej. Walczyć przeciw nam wszystkie stronnictwa niemieckie.

Wre więc walka zacięta. A my, stronnictwo obywatelskie, stronnictwo porządku, co na to?

Powiedzmy sobie otwarcie i szczerze: jesteśmy tak wygodni, tak ościżali, że, zaprawdę, dziwić się trzeba, jak w tak ważnej sprawie można być tak obojętnym. Kilkunastu, a w największej kilkadziesiąciu mężów, pracuje niezomordowanie przed zebraniem, na zebraniach i po ich odbyciu, organizują oni prace wyborcze, a reszta drzemie wygodnie, nie troszcząc się wcale o spełnienie obowiązku obywatelskiego.

O zebraniach, o naszej pracy organicznej wyborczej, dowiadujemy się dopiero po tygodniu nawet. „Myślałem, że wam kto inny o tem napisze,” tak zgania jeden na drugiego, zasłaniając swoją ościżalność, a tymczasem przeciwnicy Niemcy kręcą się, agituja, kłócą się z władzami o geometryczny podział okręgów wyborczych, uzupełniają listy wyborcze, pisują do gazet o lada bagateli, któraby się ich sprawie pośrednio lub bezpośrednio przysłużyła mogła. My, stronnictwo ludu i porządku, o naszych najważniejszych sprawach dowiadujemy się najczęściej z gazet nam przeciwnych.

Powiedzmy sobie otwarcie, że tak jest niestety, a tak być nie powinno. Odzywamy się przeto do każdego miłującego sprawę publiczną, aby spełniał swój obowiązek obywatelski w tak ważnej chwili w każdym kierunku, aby więc niezwłocznie informował pisma nasze o każdym ruchu, o każdym wypadku, dotyczącym sprawy naszej wyborczej i niewyborczej, mogąccej na szwank narażać interesy nasze katolickie i polskie, lub mogąccej dopomóc tej sprawie.

Weźmy się do pracy, w której nasi przeciwnicy nas wyprzedzają z szkodą dla dobra naszego publicznego.

Z prowincyi.

15 października.

(Okólnik względem procedury.)

Nam, w naszej mieście też przysłał magistrat pisanie, abyśmy się jako cech oświadczyli, co myślimy o projekcie p. ministra, dotyczącym organizacji procedury. My na to rozmaicie patrzymy, ale myślimy, że ta organizacja byłaby zadrogą i nieprzydatną przemysłowi. W czwartek mamy się zejść i powiedzieć, jakie nasze zdanie.

S. B.
Członek cechu.

Myśmy już kilkakrotnie wynurzyli zdanie nasze o tej zapowiedzianej reformie, a ostatni raz w nr. 230 powiedzieliśmy, co sędzi o tych okólnikach, które cechy dostają. Na tę proponowaną organizację cechów i przemysłu nie mogą się przemysłowcy mniejsi, t. j. rzemieślnicy, nie zatrudniający przynajmniej 20 robotników, zgodzić żadną miarą, a cechy to także z góry muszą oświadczyć, że tego projektu nie przyjmują.

Przypatrzy się temu okólnikowi! Żąda on w myśl projektu ministerialnego stowarzyszeń fachowych, któreby miały swoje szkoły *fachowe* i *uzupełniające*. Nie wiadomo, czyby w takim razie upadły obecnie tak popierane przez władze szkoły obligatoryjne uzupełniające. Zdaje się że nie. Więc w takim razie terminator musiałby wiele czasu w szkole przesiedzieć, a nie przy warsztacie. Przecież on ma za rzemiosła uczyć, a nie czytania, pisanie, rachunków i rysunków. Tego powinna była szkoła nauczyć, a terminator powinien się tylko nadal uczyć w szkole fachowej.

Co do tego punktu to niech rząd wprawno prawa szkoły elementarne, aby się tam dziecko nauczyło, co mu w czytaniu, pisanie, rachunkach i religii w życiu potrzebne. Urządzenie szkół fachowych dla procedury niech będzie rzeczą cechów.

Te stowarzyszenia fachowe miałyby być poddane Izbowi procedurowym, w którychby zasiadał i kierował komisarz rządowy. Miałaby też ta Izba procedurowa sekretarza, ale ten nie ma być członkiem Izby. Taki sekretarz, nie fachowy rzemieślnik, nie umiałby bronić rzemiosła.

Egzamin na czeladnika i na majstra może podług projektu zakwestyonować komisarz rządowy. Tak więc człowiek podług tego projektu od wstąpienia do warsztatu jako uczeń, aż do złożenia egzaminu na majstra, byłby pod komisarzami rządowymi, a apelacja służyłaby mu od jednego komisarza rządowego do drugiego.

Najlepiej byłoby, gdyby rząd pozostawił cechom odbieranie egzaminów na czeladników i majstrów, a nadto oddał im szkoły fachowe, do których urzędzenia możnaby zmusić cechy, które dziś mało co, albo nic nie czynią dla wykształcenia terminatorów, bo ich nikt do tego nie zalewał. Obędzie się w takim razie bez stowarzyszeń fachowych i Izby procedurowych, któreby kosztowały dużo pieniędzy, a korzyści nie przyniosłyby więcej, jak taniej urządzone by instytucje za pośrednictwem cechów. — Więc najlepiej nie zgodzić się na te propozycje, jak to zresztą już uczynili rzemieślnicy i cechy w niektórych miastach w Pruszech, gdzie ich o zdanie ich co do tych projektów pytano.

Z telegramu, nadsłanego z Eisenach do Berl.

Zeitung”, dowiadujemy się, że na tamtejszym sejmiku „Niemieckich lub procederowych” rozbierno także ten pruski projekt ministerialny, który bardzo ujemnie doznał krytyki. Jeden z członków sejmiku, dr. Kirbach (z Plauen), powiedział wyraźnie, że ma przekonanie, iż ten pruski projekt ministerialny *popierałyby nadzwyczajnie socjalną demokracją*. Zebrani nie powzięli względem tego projektu żadnej uchwały.

Pierwsza narada w Poznaniu nad tym projektem odbyła się wczoraj w poniedziałek, o godzinie 7 wieczorem na Ratuszu, pod przewodnictwem radcy pana dr. Baila. Magistrat zaprosił na to posiedzenie członków tutejszego sądu procederowego, żądając opinii tych panów w obec tego projektu ministerstwa pruskiego, dotyczącego reorganizacji rzemiosła. Opinia wypadła przeciw projektowi i to między innymi ze względu na cechy, które projekt pozbawia dotychczasowego znaczenia.

Z statystyki szkół ludowych.

II.

Co do publicznych szkół ludowych, to wykazuje się z statystyki, że na dniu 25 maja 1891 r. było w Pruszech 34,742 szkół z 4,916,476 dziećmi, a z 71,731 posadami, z których 70,711 było obsadzonych.

Z tych 71,331 posad było:
44,937 dla ewangelickich nauczycieli,
3545 dla ewangelickich nauczycielek,
17,959 dla katolickich nauczycieli,
4890 dla katolickich nauczycielek,
5 dla nauczycieli innego wyznania chrześcijańskiego,
336 dla nauczycieli żydowskich,
58 dla nauczycielek żydowskich.

Ze szkół było co do wyznania:
23,748 ewangelickich z 3,058,820 dziećmi,
10,154 katolickich z 1,635,779 dziećmi,
1 innego wyznania chrześcijańskiego z 44 dziećmi,
244 żydowskich z 9519 dziećmi,
595 parytetycznych z 220,914 dziećmi.
2,973,775 dzieci ewangelickich a 1,612,167 dzieci katolickich pobierało naukę od nauczycieli swego wyznania. A zatem tylko 19,134 dzieci ewangelickich uczęszczało do szkół katolickich, ale a 55,367 dzieci katolickich chodziło do szkół ewangelickich.

Ze stu ewangelickich dzieci było 95,69 proc. w szkołach swego wyznania, 3,69 proc. w szkołach parytetycznych, 0,62 proc. w szkołach katolickich. Ze stu katolickich dzieci było 91,25 procent w szkołach swego wyznania, 5,62 proc. w szkołach parytetycznych, a 3,13 procent w szkołach ewangelickich.

Te liczby nie różnią się prawie wcale od liczb statystyki z 1886 r. Na pierwszy rzut oka podpada wielkie pokrzywdzenie katolickich dzieci w stosunku do ewangelickich. Autorzy statystyki upatrują przyczynę tego krzywdę katolickich dzieci przedstawiającego zestawienia liczebnego w tem, że dyaspory katolickie są rozleglejsze i że ludność katolicka ze wschodu przerosła się w protestanckiej strony na zachód Niemiec. Słaba to obrona rządu, który przecież, jako wiemy z ostatnich kilkunastu lat doświadczeń, ułatwia mniejszości protestanckiej urządzenie szkół wyznaniowych o wiele chętniej, aniżeli katolikom. Nadto i to przyczynia się do tego, że stosunkowo mniej dzieci katolickich jest w szkołach swego wyznania, iż właśnie w katolickich okolicach z zamłownianiem urządził rząd szkoły parytetyczne, które to katolicy „mismaszem” nazywają.

Autorzy muszą przyznać, że szkoły symultanne (statystyka starannie unika tej nazwy) są stosunkowo najba dziei w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Zachodnich rozszerzone. Jako powód jest w statystyce podany: „odrębne językowe i polityczne stosunki.”

W 1886 roku było szkół parytetycznych: w Prusach zachodnich 210 z 893 klasami, 837 nauczycielami, 59,500 dziećmi;
w W. Księstwie Poznańskim 87 szkół z 491 klasami, 439 nauczycielami, 34,006 dziećmi;
razem było: 297 szkół, z 1384 klasami, 1276 nauczycielami 93,506 dziećmi.

W 1891 r. było w Prusach Zachodnich 287 szkół parytetycznych, z 1201 klasami, 1081 nauczycielami, 71,052 dziećmi;

w W. Ks. Poznańskim 115 szkół, z 618 klasami, 555 nauczycielami, 36,082 dziećmi; razem 402 szkół, z 1819 klasami, 1636 nauczycielami, 107,134 dziećmi.

Z tego zestawienia przekonujemy, że w tych pięciu latach znacznie powiększyła się liczba szkół symultannych.

Na dniu 15 maja 1891 r. było w służbie 70,711 nauczycieli i nauczycielek i to 62,272 nauczycieli, a 8439 nauczycielek. Z nauczycieli było ewangelickiego wyznania 44199, katolickiego 17739, innego wyznania chrześcijańskiego 4, mojżeszowego 332, razem 62,272. Z nauczycielek było: ewangelickiego wyznania 3427, katolickiego 4853, innego wyznania chrześcijańskiego 4, mojżeszowego wyznania 58, razem 8439.

Stosunek nauczycieli ewangelickich do katolickich jest jak 100: 40, a nauczycielek jak 100: 188. Jest zatem więcej nauczycielek katolickich jak ewangelickich. To się tem tłumaczy, że ludność katolicka, zwłaszcza na zachodzie, chętniej powierza wykształcenie swych córek nauczycielkom niż nauczycielom.

Przepełnienia klas i skutki tego przepełnienia. W tym względzie powiada statystyka, że w powódni przepełnienia klas nie można było przyjąć dzieci do szkół i to najczęściej w obwodach rejencyjnych: *poznańskim, gdańskim, bydgoskim, opolskim, gabińskim i dyseldorfskim*. A więc i pod tym względem widzimy upodlenie dzielnic katolickich, a my, uzupełniając uwagi „Schl. V. Ztg.”, dodajmy, i *pol-skich*, bo, oprócz dyseldorfskiego, jest reszta pięć obwodów rejencyjnych z polską ludnością.

Wydatki państwowe dla szkolnictwa elementarnego przedstawiają się w etacie na 1892/93 rok w sumie 61,140,022 mk. 60 fen. Do tego dochodzą nadzwyczajne wydatki 689,500 marek. W tytule 30 jest wyznaczonych 200,000 marek na powiększenie nadzoru w prowincjach: wschodnio-pruskiej, W. Ks.

Poznańskim i w polskim obwodzie rejencyjnym. (A więc polskie dzielnice uszczęśliwiono tą powiększoną inspekcją szkolną!

Jeszcze w innym kierunku hojnie obdarzone te dzielnice, bo oto wyznaczono 80 tysięcy marek na poparcie wyższych szkół żeńskich. Red. „Kur. Pozn.” Stosunkowo taniej wypada nauka po wsiach na Szlaku i w W. Ks. Poznańskim, gdzie też za to są szkoły przepelnione.

Z tego dzieła statystycznego zaznaczymy jeszcze tę okoliczność, że przemawia ono za tem, aby więcej niż dotychczas zwrócono w szkole uwagi na wychowanie dziatwy szkolnej. Pisaliśmy o tem przed tygodniem, dopominając się wypełnienia tej luki w szkolnictwie pruskiem, luki, którą zadał szkole system falkowski, a którą właśnie bardzo dotkliwie uczujemy w dzielnicach polskich, gdzie pominięto przy nauce jeden z najważniejszych czynników wychowawczych, język ojczysty dzieci.

Rosyjsko-francuzkie manifestacje.

Tulon, 16 października. Admirat de la Jaille dał dzisiaj na pokładzie okrętu „Richelieu” śniadanie; admiral Avelane nie wziął w niem udziału z powodu podróży do Paryża.

Zamiejscowi goście opuszczają Tulon. W ogólności do Tulonu przybyło powitało marynarzy rosyjskich przeszło 165,000 osób.

Tulon, 16 października. Podczas bankietu na okręcie „Richelieu” admiral de la Jaille wznosił toast na cześć cara i wyraził swoje ubolewanie, że admiral Avelane nie mógł go zaszczyścić swoją obecnością. Oleszy się natomiast, że może ugościć rosyjskich oficerów. Następnie de Jaille podnosił wzajemny serdeczny szacunek i sympatyje, istniejące pomiędzy francuzkami i rosyjskimi marynarzami. Jeden z oficerów rosyjskich dziękował i pił na zdrowie prezydenta Carnota.

Tulon, 16 października. Admirat Avelane udał się do Paryża w towarzystwie rosyjskich oficerów. Tymu publiczności żegnaly go entuzjastycznie.

Paryż, 16 października. Rada ministrów postanowiła dzisiaj po południu, aby ministrowie Delle i Rieunier przyjmowali rosyjskich oficerów jutro o godzinie 4 po południu w obecności prezydenta Carnota. Oficjalna iluminacja ma się odbyć dnia 17 i 22 b. m.

Paryż, 16 października. Na bankiecie w St. Monde deputowany Goblet wygłosił mowę, w której wyraził pomiędzy innymi, co następuje: Przyjmujemy rosyjskich marynarzy tak samo, jak nasi marynarze przyjęci zostali w Kronstadzie i Petersburgu; przyjmujemy ich serdecznie, z narodową dumą i godnością. Musimy jednak wyrazić nasze ubolewanie, że nie wiemy, czy ci, których ręce ściskamy, są naszymi sojusznikami, czy też przeciwnikami; ta niepewność nie przystoi polityce zewnętrznej. Dla nas Francuzów i patriotów kwestya niezależności i wielkości francuzkiej ojczyzny panuje nad wszystkimi innymi kwestyami.

Niemcy.

* Berlin, 16 października. Cesarz i cesarzowa mają powrócić do Berlina jutro wieczorem. Cesarz pozostanie na dworcu szczecińskim i w godzinę później wyjedzie do Bremy na uroczystość odsłonięcia pomnika cesarza Wilhelma I.

Berliński „Tageblatt” otrzymuje telegraficzną wiadomość z Nissy, że minister wojny odebrał ks. dziekanowi Heinowi z Grotkowa duszpaństwo we wojsku z powodu jego agitacji przeciwko deput. Szalszy przy ostatnich wyborach do parlamentu.

Z powodu podburzenia jednej klasy na drugą, został redaktor „Socjalisty”, organu „niepoddległych”, Landauer, aresztowany przez policję i odstawiony do więzienia śledczego w Moabicie.

Dr. Virchow obchodzi w dniu 21 b. m. 50 letni jubileusz swego doktorstwa; Berlińska rada miejska uchwaliła wysłać do niego adres z życzeniami.

Przy poświęceniu nowego kościoła lutereckiego w Szczecinie, wreczył radca konsystorski dyrektorowi fabryki, Lentzowi, order koronny, jako członkowi komitetu, który gorliwie popierał budowę tego kościoła także hojnymi datkami. Pan Lentz orderu tego nie przyjął.

Stany Zjednoczone.

* Bil Shermana w senacie w Waszyngtonie. Opozycja zwolenników srebra w senacie Stanów Zjednoczonych przeciwko zniesieniu billu Shermana zniecierpliwila iareszcie większość senatu, która postanowiła nie przerywać posiedzenia, dopóki nie zakończy się dyskusya i nie nastąpi głosowanie. Skutkiem tego posiedzenie trwa nieprzerwanie od kilku dni. Opozycja wysyła na posiedzenie zawsze tylko po dwóch lub trzech członków, którzy z kolei mówią, dopóki ich inni nie znużają. Większość natomiast musi uczestniczyć w posiedzeniach w znacznym stopniu, ponieważ mogłoby się zdarzyć, iżby nagle i niespodziewanie stawiała się cała mniejszość, a nie zastając większości w komplecie dostatecznym, mogłaby, przerywając przemówienia swoje, spowodować głosowanie i przegłosować większość.

To też znaczniejsza liczba członków większości pozostaje bezustannie na posterunku, a zarząd izby poczynił wszelkie zarządzenia, aby senatorowie mogli spać i jadać w gmachu senatu, którego opuszczają nie mogą. Opozycja zapowiada, iż będzie mówiła bez końca, zapobiegając tym sposobem uchwale, której przegłosowanie nie może. Posiedzenie trwa od 11 b. m., aż do chwili, gdy to piszemy, nie ma wiadomości, aby posiedzenie było zamknięte. Panowie senatorowie idą na przetrzymanego.

Południowa Ameryka.

* Nowy Jork, 16 października. „New York Herald” ogłasza dalsze szczegóły o bombardowaniu w Rio de Janeiro. Wojsko rządowe poniosło znaczne straty. Okręt powstańców „Aquadaban” rozpoczął bombardowanie. Wywiązała się walka w Armo co. Wiele domów zostało zniszczonych, znaczna ilość cudzoziemców straciła życie lub odniosła rany. Wojsko rządowe bombardowało również, ale stare działa nie wyrządziły wielkiej szkody okrętom rewolucyjnym. Następnie powstańcy bombardowali

przedmieście Rio de Janeiro. Poległo wiele ludzi, chociaż rząd nie chce przyznać tego.

Paryż, 16 października. Ponieważ w Chilli panuje obecnie spokój, został przeto stan obłężenia zniesiony.

Z Buenos Ayres donoszą, iż gwardya w Santa Fé została rozpuszczoną.

Telegramy.

Paryż, 16 października. W fabryce wozów kolejowych w St. Denis wybuchnął wielki pożar; szkody obliczają na dwa miliony franków.

Prezydent Carnot przyjmował dzisiaj ministerstwo.

Wedle „Temps’a” rada ministerstwa postanowiła urządzić dnia 24 b. m. przedstawienie bezpłatne w wielkiej operze.

Komponistę Gounoda razil paraliz. Stan jego zdrowia nie rokuję żadnych nadziei.

Lens, 16 października. Ostatnia noc była dość burzliwa. Świętujący górnicy powybijali szyby w domach górników, którzy pracy nie porzucili. W Liévin rzucali świętujący górnicy do kirasyerów, którzy ostatecznie użyli broni palnej. Kilka osób porażono i przyaresztowano. Obawiają się tu poważniejszych wypadków.

Tarent, 16 października. W mieście panuje żywy ruch. Napływ obcych jest wielki. Rano odpłynął torpedowiec z ośmiu oficerami marynarki, którzy otrzymali polecenie powitać admirała Seymoura i komendantów statków.

Rzym, 16 października. Angielska eskadra przybyła dzisiaj w południe; zatrzyma się ona w Tarentie od dnia 16 b. m. do 20 b. m. Uda się następnie do Speyi, gdzie zabawi od dnia 23 b. m. do dnia 28 b. m.

San Martino, 16 października. Wczoraj odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela w obecności obojga królestwa, książąt, ministrów, władz, licznych towarzystw, jenerałicy, oraz attaché wojskowych Austro-Węgier i Francji. Królestwo włoscy podczas przybycia i odjazdu entuzjastycznie witani byli przez ogromny tłum ludu.

Budapeszt, 16 października. Komisya dla spraw wyznań i oświaty przyjęła projekt ustawy o recepcji żydów i postanowiła zarazem w sprawozdaniu, które będzie przedłożone Izbie, zwrócić uwagę rządu na okoliczność, że ze względu na ewentualność tłumnego napływu obcych poświadanych byłoby pożądanem nawet w interesie izraelitów, aby ustawa o swojszczyźnie ściśle była wykonywana, ewentualnie, aby wydano w tej mierze dalej sięgające prawodawcze zarządzenia.

Wiedeń, 16 października. Wczoraj odbyło się 56 zwolanych przez partya socjalistyczną zgrupowań czeladników, zajętych we wszystkich itniejących w Wiedniu przedsiębiorstwach rękodzielniczo-przemysłowych. Zgrupowania uchwały memoriał, wyrażający życzenia robotników co do reformy ordynacji przemysłowej, a zwłaszcza oświadczający się przeciwko rozszerzeniu dowodu uzdolnienia, a natomiast za rozszerzeniem robotniczego prawodawstwa ochronnego. Na kilku z tych zgrupowań wypowiedano mowy na rzecz rządowej noweli wyborczej, w których wyrażano się z potępieniem o lewicy niemieckiej.

Apia, 16 października. Niemieckie okręty wojenne wraz z angielskimi stłumiły na Tuhuli panujące rozruchy bez krwi rozlewu; wzięły one do niewoli głównych przywódców rozruchów. Na wszystkich wyspach grupy Samoa panuje porządek i spokój zupełny.

11)

Nowy filozof polski.

(Ciąg dalszy.)

— Kaszlesz...
— Eh, cóż to za kaszel.
— Jesteś rozgorączkowany...
— I to głupstwo. Owszem, tak wzmocnił mnie sen, że zaczynam przypuszczać... At, niedoleżnieję i tyle!

— Ależ, Zdzisiu — zawołała siostra, ściskając go — właśnie uwierz w to, że musisz być zdrow, a wyzdrowiejesz...

— Może!... — odparł. — Pyszna rzecz leżeć na łóżku... — mówił dalej. — Tak, gdybyś była ze mną w czasie tego podłego zapalenia płuc, nie miałbym dziś awantury.

— Dla czegoż mnie nie wezwał?...
— Nie śmiałem. Tyle pisałaś o swojej samodzielnej pracy, tak byłaś szczęśliwa, że sama dajesz sobie radę, że nie potrzebujesz być ciężarem i nadzwyczajnym dodatkiem w rodzinie (pamiętasz?...), iż byłoby podłością z mojej strony pozabawiać cię tego zadolenia... Wreszcie, ja sam czułem się dumny z takiej siostry, z takiej emancypanki...

— Nigdy nie byłam nią... — szepnęła Madzia.
— Byłaś, moje dziecko, byłaś! — odparł z odzieniem smutku Brzeski. — Taki już duch czasu, że wszyscy młodzi mężczyźni są pozytywistami, a kobiety emancypankami...

— Dziś — dodał po chwili — gdy, choćby tylko w imaginacji, stanąłem nad grobem, a nade wszystko, gdy słucham tego oryginala Dębickiego, żal mi... Ach, jak inaczej urządziłbym sobie życie, gdybym wierzyl w nieśmiertelność duszy!...

— Wiesz, Zdzisławie — wtrąciła Madzia — że i ja byłam bardzo nieszczęśliwa. Chociaż dzisiaj nawet nie wyobrażam sobie, jak można nie wierzyć...

— Wam łatwiej przychodzi odzyskanie wiary — rzekł Zdzisław — mniej czytacie, mniej rozprawiacie... A w nas!... Po za wszelkimi argumentami, które wyglądają bardzo rozsądnie, widzimy same znaki zapętlenia... Bo czyżli teoria Dębickiego jest czemś więcej, aniżeli hipoteza, fantazyja?... Chociaż... z tem czuciem naprawdę zabił mi kłina w głowę...

— Wiesz, co mi przyszło na myśl?... — zawołała nagle Madzia.

— No?...
— Jedź jak najprędzej do Meranu i... mnie zabierz...

Brzeski wzruszył ramionami i sposepniał. Madzia znowu zrozumiała, już po raz niewiadomo który, że jej brat zaczął się na tym punkcie.

Brzescy byli Rusinami i Madzia czuła sama w sobie tę melancholijną, niby potulną naturę, która,

w powodzeniu przejrzysta i delikatna jak iza, w chwili niepowodzenia, czy walki, staje się nieublagana, jak kamień, dopóki znowy, w epoce ciszy, we iza się nie rozplynie.

Przed jedenastą z rana zapakują do ich drzwi Debicki. Madzia i jej brat przyjęli go okrzykami radości.

— Cóż tam, dobrze? — zapytał profesor.
— Niech pan sobie wyobrazi — odparła Madzia — że Zdzisław spał całą noc i jest pełen otuchy.
— Nie przesadzaj! — wtrącił brat. — Poprostu zrozumiałem, że zarówno nicłość wieczna, jak i moje suchoty, nie są pewnikami... Można o nich rozprawić...

Debicki wysunął dolną wargę.
— Uuu! — mruknął. — Ależ pan naprawdę jesteś zdrowszy, aniżeli przypuszczasz, a nawet aniżeli ja myślałem.

I roześmiali się wszystko troje.
— Wie pan profesor — odezwał się Zdzisław — że dziś wieczór wyjadę do Meranu...
— Bardzo dobrze.
— A mnie ze sobą nie chce wziąć... — wtrąciła Madzia.

— Tem lepiej.
— Więc i pan profesor przeciw mnie? — zapytała z żalem.

— Ale pan profesor winien nam dokończenie swojej teorii — przerwał jej brat.
— Owszem, dokończę.

— O duszy, panie profesorze... o tej duszy, w którą chcę wierzyć i... jeszcze nie mogę, czy nie wszystko rozumieć... — zawołał Zdzisław.

— Proszę pana — odparł Debicki, siadając na fotelu — zapewne słyszał pan o dwu nowych wynalazkach w dziedzinie akustyki. Jednym jest jakiś telefon, rodzaj telegrafu, który przenosi nie tylko szmer, ale tony, śpiew i ludzką mowę. Drugim ma być — fonograf, cudacka machina, która utrwała jakoby artykułowane dźwięki na cyfrolistach, przechowuje takowe i... odtwarza w razie potrzeby... Wyznaję panu, że każda z tych wiadomości w pierwszej chwili rozśmieszyła mnie. Ale gdy przeczytałem opisy tych aparatów, zobaczyłem stosunki, zastanawiałem się... już dziś nie zdumiewają mnie. I nie zdziwiłbym się nawet, gdybyśmy zobaczyli na własne oczy ów telefon przechowujący i fonograf — przechowujący mowę ludzką.

To samo z każdą nową prawdą. Z początku przeraża nas, odurza, zdumiewa... A w końcu przyzwyczajamy się do niej i nawet dziwimy się, że można było wątpić o jej prawdopodobieństwie.
— Pan profesor ma zupełną rację — wtrąciła Madzia.

— Tak — odezwał się Zdzisław. — A jeżeli dusza różni się od materialnych zjawisk, w takim razie powinna posiadać jakieś niezwykłe, niematerialne funkcje...

— Za pozwoleniem... Funkcje duszy są „zwykłe“ — dla nas; ale zarazem są i niematerialne. Naprzykład. Wie pan, że nasze oko podobne jest do kamery fotograficznej, zamkniętej wrażliwą płytka. Na tej płytce malują się obrazy przedmiotów, jak na siatkówce naszego oka: każdy przedmiot widzimy tylko z jednej strony. Pan widzi mnie w tej chwili tylko z frontu — nie z tyłu i nie z boku; tem mniej zaś nie widzi pan mego wnętrza. Otóż proszę pana, wyobraźnia nasza posiada te własności, że: w jednej chwili możemy przedstawić sobie człowieka, nie tylko: z przodu, z tyłu, z boków, z góry i z dołu, ale nawet — jednocześnie możemy przedstawić sobie jego płuca, serce, żołądek, słowem — wnętrze. Inni wyrażają: nasze oko materialne, w najlepszym razie, ogarnia trzy strony równoległości i to w skróceniu; nasza zaś wyobraźnia ogarnia wszystkie jego ściany i wnętrza.

— Ależ panie profesorze, zjawisko to polega na kojarzeniu wyobrażeń!... — zawołał Brzeski.
— Daj pan spokój! Według teorii kojarzenia, która jest dziecinny wybiegiem z psychologii, każda ściana i wnętrze bryły, ma specjalną komórkę w mózgu, które to komórki w pewnej chwili grają razem. Lecz tu nie chodzi o możliwą czy nie możliwą „grę komórek“, ale o fakt, że ja — w jednej chwili mogę czuć rzeczy, których natura nigdy nie pokazuje mi w jednej chwili... Mogę naprzykład wyobrazić sobie, czuję — czuję w pamięci — siebie samego w wieku dziecinny, młodzieńczy, dojrzałym i obecnym, czego nikt nigdy nie widział i nie zobaczy, przynajmniej — w tem życiu.

— Ależ to jest kojarzenie wspomnień... pamięć! wtrącił Brzeski.

— A co to jest pamięć?... Pamięć jest to X, czy alfa, a wyobraźnia jest to u, czy beta... Czego mnie to wyrazi uczyć?... Niczego. W całej naturze znajdujemy ślady pamięci. Na drzewach znać ślady siekier, na polu ślady deszczów, w skorupie ziemskiej ślady epok geologicznych. Może być, że i w mózgu są jakieś tego rodzaju ślady, ale one nie są pamięcią, czyli: jednoczesnym czuciem wrażeń, faktycznie o całej lata oddalonych od siebie.

Wreszcie, powiem panu, że owe ślady na mózgu wydają mi się bardzo wątpliwymi. Gdyby człowiek odbierał na godzinę tylko 60 wrażeń, miałyby ich na dzień przeszło 700, na rok przeszło 250 tysięcy, a na pięćdziesiąt lat przeszło 12 milionów. Gdzie u licha pomieści się to wszystko, jeżeli najprostszemu wrażeń (według wszelkiej psychologii) potrzebuje kilkudziesięciu, a nawet kilkuset komórek?

— Mózg składa się z bilionów komórek...
— Wybornie. Ależ gdzie są komórki, utrzymujące porządek w tej bilionowej orkiestrze?... I czyliż nie rozmaite komórki, złożone z oddzielnych atomów, mogą wytworzyć jedność czucia? Zresztą, Kochany panie Zdzisławie, porównaj dwa poglądy. Ja mówię: dusza jest istotą prostą; wprawdzie nie rozumiem jej budowy, ale czuję jej prostotę. Zaś materializm uczy: mózg jest organem straszliwie złożonym, którego ani rozumiesz, ani odczuwasz, a czucia i jedności — wcale nie możesz pojąć. Która z tych dwu teorii jest prawdopodobniejsza i ma więcej sensu? (Ciąg dalszy nastąpi.)

— Mózg składa się z bilionów komórek...
— Wybornie. Ależ gdzie są komórki, utrzymujące porządek w tej bilionowej orkiestrze?... I czyliż nie rozmaite komórki, złożone z oddzielnych atomów, mogą wytworzyć jedność czucia? Zresztą, Kochany panie Zdzisławie, porównaj dwa poglądy. Ja mówię: dusza jest istotą prostą; wprawdzie nie rozumiem jej budowy, ale czuję jej prostotę. Zaś materializm uczy: mózg jest organem straszliwie złożonym, którego ani rozumiesz, ani odczuwasz, a czucia i jedności — wcale nie możesz pojąć. Która z tych dwu teorii jest prawdopodobniejsza i ma więcej sensu? (Ciąg dalszy nastąpi.)

— Mózg składa się z bilionów komórek...
— Wybornie. Ależ gdzie są komórki, utrzymujące porządek w tej bilionowej orkiestrze?... I czyliż nie rozmaite komórki, złożone z oddzielnych atomów, mogą wytworzyć jedność czucia? Zresztą, Kochany panie Zdzisławie, porównaj dwa poglądy. Ja mówię: dusza jest istotą prostą; wprawdzie nie rozumiem jej budowy, ale czuję jej prostotę. Zaś materializm uczy: mózg jest organem straszliwie złożonym, którego ani rozumiesz, ani odczuwasz, a czucia i jedności — wcale nie możesz pojąć. Która z tych dwu teorii jest prawdopodobniejsza i ma więcej sensu? (Ciąg dalszy nastąpi.)

— Mózg składa się z bilionów komórek...
— Wybornie. Ależ gdzie są komórki, utrzymujące porządek w tej bilionowej orkiestrze?... I czyliż nie rozmaite komórki, złożone z oddzielnych atomów, mogą wytworzyć jedność czucia? Zresztą, Kochany panie Zdzisławie, porównaj dwa poglądy. Ja mówię: dusza jest istotą prostą; wprawdzie nie rozumiem jej budowy, ale czuję jej prostotę. Zaś materializm uczy: mózg jest organem straszliwie złożonym, którego ani rozumiesz, ani odczuwasz, a czucia i jedności — wcale nie możesz pojąć. Która z tych dwu teorii jest prawdopodobniejsza i ma więcej sensu? (Ciąg dalszy nastąpi.)

— Mózg składa się z bilionów komórek...
— Wybornie. Ależ gdzie są komórki, utrzymujące porządek w tej bilionowej orkiestrze?... I czyliż nie rozmaite komórki, złożone z oddzielnych atomów, mogą wytworzyć jedność czucia? Zresztą, Kochany panie Zdzisławie, porównaj dwa poglądy. Ja mówię: dusza jest istotą prostą; wprawdzie nie rozumiem jej budowy, ale czuję jej prostotę. Zaś materializm uczy: mózg jest organem straszliwie złożonym, którego ani rozumiesz, ani odczuwasz, a czucia i jedności — wcale nie możesz pojąć. Która z tych dwu teorii jest prawdopodobniejsza i ma więcej sensu? (Ciąg dalszy nastąpi.)

— Mózg składa się z bilionów komórek...
— Wybornie. Ależ gdzie są komórki, utrzymujące porządek w tej bilionowej orkiestrze?... I czyliż nie rozmaite komórki, złożone z oddzielnych atomów, mogą wytworzyć jedność czucia? Zresztą, Kochany panie Zdzisławie, porównaj dwa poglądy. Ja mówię: dusza jest istotą prostą; wprawdzie nie rozumiem jej budowy, ale czuję jej prostotę. Zaś materializm uczy: mózg jest organem straszliwie złożonym, którego ani rozumiesz, ani odczuwasz, a czucia i jedności — wcale nie możesz pojąć. Która z tych dwu teorii jest prawdopodobniejsza i ma więcej sensu? (Ciąg dalszy nastąpi.)

— Mózg składa się z bilionów komórek...
— Wybornie. Ależ gdzie są komórki, utrzymujące porządek w tej bilionowej orkiestrze?... I czyliż nie rozmaite komórki, złożone z oddzielnych atomów, mogą wytworzyć jedność czucia? Zresztą, Kochany panie Zdzisławie, porównaj dwa poglądy. Ja mówię: dusza jest istotą prostą; wprawdzie nie rozumiem jej budowy, ale czuję jej prostotę. Zaś materializm uczy: mózg jest organem straszliwie złożonym, którego ani rozumiesz, ani odczuwasz, a czucia i jedności — wcale nie możesz pojąć. Która z tych dwu teorii jest prawdopodobniejsza i ma więcej sensu? (Ciąg dalszy nastąpi.)

— Mózg składa się z bilionów komórek...
— Wybornie. Ależ gdzie są komórki, utrzymujące porządek w tej bilionowej orkiestrze?... I czyliż nie rozmaite komórki, złożone z oddzielnych atomów, mogą wytworzyć jedność czucia? Zresztą, Kochany panie Zdzisławie, porównaj dwa poglądy. Ja mówię: dusza jest istotą prostą; wprawdzie nie rozumiem jej budowy, ale czuję jej prostotę. Zaś materializm uczy: mózg jest organem straszliwie złożonym, którego ani rozumiesz, ani odczuwasz, a czucia i jedności — wcale nie możesz pojąć. Która z tych dwu teorii jest prawdopodobniejsza i ma więcej sensu? (Ciąg dalszy nastąpi.)

— Mózg składa się z bilionów komórek...
— Wybornie. Ależ gdzie są komórki, utrzymujące porządek w tej bilionowej orkiestrze?... I czyliż nie rozmaite komórki, złożone z oddzielnych atomów, mogą wytworzyć jedność czucia? Zresztą, Kochany panie Zdzisławie, porównaj dwa poglądy. Ja mówię: dusza jest istotą prostą; wprawdzie nie rozumiem jej budowy, ale czuję jej prostotę. Zaś materializm uczy: mózg jest organem straszliwie złożonym, którego ani rozumiesz, ani odczuwasz, a czucia i jedności — wcale nie możesz pojąć. Która z tych dwu teorii jest prawdopodobniejsza i ma więcej sensu? (Ciąg dalszy nastąpi.)

— Mózg składa się z bilionów komórek...
— Wybornie. Ależ gdzie są komórki, utrzymujące porządek w tej bilionowej orkiestrze?... I czyliż nie rozmaite komórki, złożone z oddzielnych atomów, mogą wytworzyć jedność czucia? Zresztą, Kochany panie Zdzisławie, porównaj dwa poglądy. Ja mówię: dusza jest istotą prostą; wprawdzie nie rozumiem jej budowy, ale czuję jej prostotę. Zaś materializm uczy: mózg jest organem straszliwie złożonym, którego ani rozumiesz, ani odczuwasz, a czucia i jedności — wcale nie możesz pojąć. Która z tych dwu teorii jest prawdopodobniejsza i ma więcej sensu? (Ciąg dalszy nastąpi.)

— Mózg składa się z bilionów komórek...
— Wybornie. Ależ gdzie są komórki, utrzymujące porządek w tej bilionowej orkiestrze?... I czyliż nie rozmaite komórki, złożone z oddzielnych atomów, mogą wytworzyć jedność czucia? Zresztą, Kochany panie Zdzisławie, porównaj dwa poglądy. Ja mówię: dusza jest istotą prostą; wprawdzie nie rozumiem jej budowy, ale czuję jej prostotę. Zaś materializm uczy: mózg jest organem straszliwie złożonym, którego ani rozumiesz, ani odczuwasz, a czucia i jedności — wcale nie możesz pojąć. Która z tych dwu teorii jest prawdopodobniejsza i ma więcej sensu? (Ciąg dalszy nastąpi.)

Fosnań, wtorek, 17 października.

Doniesienia urzędowe. Król nadał radcy rachunkowemu Stegmannowi w Bydgoszczy order orła czerwonego czwartej klasy, a pierwszemu nauczycielowi i organizatorowi Mezelowi w Gorays, w powiecie skwierzyńskim, krzyż właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz wyjechał wczoraj o godzinie 3 po południu do Wrocławia, w celu odwiedzenia Jego Eminencyi ks. kardynała Koppa. Ztamtąd uda się ks. Arcypasterz do Krakowa w odwiedziny do Jego Eminencyi ks. kardynała Dunajewskiego, ządaj powróci w piątek wieczorem, aby nazajutrz podążyć na misya do Wągrowca.

Dzisiaj rozpoczęły się nauki w szkole wyższej pp. Danysz mszą św. w kościele św. Marcina, którą na intencyę zakładu odprawił kierownik jego duchowny i nauczyciel religii, ks. dr. Surzyński. Szkołę i pensjonat przeniosły pp. Danysz na ulicę św. Marcina. Rodzice córek uczęszczających do tego zakładu, a tem więcej zamieszkałych w nim stale, wdzięczni są zacnym paniom za tę zmianę, ponieważ dom ten, położony w górnej części miasta, ma nadto ogród oddany na wyłączny użytek szkoły. W ogóle urządzenie całego zakładu, jasne i obszernie klasy z wentylatorami przyczynią się niemało do zdrowia dzieci naszych. Z całego serca życzymy wszelkiego powodzenia na nowem miejscu zakładowym, który nam już wychował tyle zacnych żon i matek. — Jak się dowiadujemy, poświęcenia szkoły dokonano w czwartek J.W. ks. biskup Łukowski, który nie przestaje otaczać pensyi pp. Danysz dostojną Swą opieką.

Teatr polski w Poznaniu Dziś we wtorek sztuka Feuilleta: „Miłość ubożego młodzieńca.“
Ceny zmniejszone.
W czwartek uwieczony pierwszą nagrodą dramat hr. Koziobrodzkiego: „Nauczycielka.“

W sobotę po raz pierwszy dramat Kazimierza Zaleskiego: „Prawa sera.“
Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulcowskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łozie parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Ozłonkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

Posiedzenie zwyczajne wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Referat p. inżyniera Mizerskiego o pracy inżyniera wodociągów warszawskich p. Rowikowskiego: O tworzeniu się igieł lodowych na dnie rzeki (Grundia), obserwowanym przy smoku warszawskich wodociągów. 2) Nowy list inżyniera Jackowskiego z Bolliwii. 3) Komunikaty. 4) Wnioski członków.

W. Szczerbiński, sekretarz wydziału.

Kamienicę nr. 60 na Chwaliszewie pod nr. 60, kupił od pana Wojczyńskiego za 99 tysięcy marek p. Wiesner.

Słódmy prowincjonalny synod protestancki zakończył wczoraj swoje obrady.

Aresztowano tu w sobotę 16, a w niedziele 2 żebraków.

Nagła śmierć. Z przechadzki wracał onegdaj mieszkający tu przy ul. 4. Marcina 75-letni emerytowany nauczyciel, którego na schodach przed mieszkaniem ruszył paraliz. Umarł natychmiast.

„Oreodownik“ wspominając o znanym czytelnikom naszym okólniku ks. Biskupa warmińskiego, jest do tego stopnia śmiały, że nie waha się z tym dokumentem porównywać deklaracji naszych dekanatów, jako i słów, których Najczcigodniejszy ks. Prłat Dorszewski z Gniezna użył na scharakteryzowanie „Oreodownika“, na audyencyi obydwóch Prześwieconych Kapituł u Najprzew. księdza Arcypasterza.

Wierzymy, że znane oświadczenia dekanatów, jako też adres Prześwieconych Kapituł naszych, oraz słowa ks. Prłata Dorszewskiego musiały do żywego dotknąć ambicję „Oreodownika“ — ale potrzeba istotnie na to wysokiego stopnia przewrotności i bezczelności, której „Oreodownik“ złożył już przy różnych okolicznościach liczne dowody, aby boleśnie dla całej ludności polskiej i nad wyraz zaczepny akt ks. Biskupa warmińskiego, w którego krytykę tutaj wchodził chwilowo nie możemy, porównywać z świętą manifestacją naszego duchowieństwa, tak wyższego, jak niższego, mającą charakter wyłącznie odporny i broniącą w konkretnym wypadku osoby Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza przeciwko nieuczciwemu i lekkomyślnemu zamachowi ze strony „Oreodownika“ i jego trabaanta „Postępu“. „Oreodownik“ i „Postęp“ lubią się uważać za wyłącznych reprezentantów ludu polskiego, ale nawet ich czytelnicy nie są do tego stopnia naiwni, aby tej komedii wierzyć mogli i wierzyli, że okólnik ks. Biskupa warmińskiego a manifestacja naszego czcigodnego duchowieństwa przeciwko „Oreodownikowi“ i „Postępowi“ to jedno i to samo.

Mamy nadzieję, że przyjdzie czas, w którym Najprzewielebniejszy ks. Biskup Thiel zmieni swe zapatrywania na stosunki reszelsko-olasztyńskie; „Oreodownik“ zaś i „Postęp“ pracują na to, aby czcigodne duchowieństwo nasze nie mogło zmienić swego zdania o nich. Niech pamiętają, że tak długo dżban wodę nosi, póki mu się ucho nie urwie!

Pod tytułem: „Kilka uwag z powodu stuletniej rocznicy rozbioru Polski“ rozpoczął wczoraj „Postęp“ druk szeregu artykułów, w których pierwszy rozpoczyna się następującym, ze wszelkim miarę ciekawym wstępem:

„Upadek Polski nie powinien nas rozżalać i rozpaczć (sic). Czas bowiem, w którym Polska upadła politycznie, nie był porą powszechnego upadku ducha; dość wskazać na konstytucyę 3 maja. W tych czasach, w których Polskę rozbiórano politycznie, działy się w łonie społeczeństwa polskiego rzeczy ważniejsze; nas żywieli obchodzące (!). — Obudzenie się Polski do życia nowego, budzące się nowe pojęcie społeczno-polityczne, ruch, który sobie wybrał za cel utrudnienie narodowe ludu; wszystko to ważniejsze i donioślejsze, aniżeli relacje ze sejmami grodzieńskimi i czynności dyplomatyczne (!). Z tego powodu punkt ciężkości naszych rozmyślań nad tem, co się działo przed stu laty, powinien leżeć w refleksjach (sic) natury społeczno-politycznej.“

Ciekawymy mocno dalszego ciągu tej pseudo-historyczno-społecznej rodomontady przeciwko szlachcie, którą pseudo-historyk „Postępu“ karmi „postępowe“ rzesze gwoli rozwińdzenia „ciemnych mózgów“ warstw średnich, lub, jak je sam „Postęp“ nazywa, „ślepią gwiedzi“.

Prace onomatologiczne. Nareszcie wczoraj zdawał na posiedzeniu Wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk sprawę z prac komisji onomatologicznej p. dr. W. Lebiński. Referent zaznaczył, że pierwsza odezwa w tej sprawie wydana została osiem lat temu. Odtąd odezwy powtarzano, a stosunkowo znalazło się bardzo wielu współpracowników, którzy komisji nadesłali materiały „onomatologiczne“. Terminu: ten techniczny nie jest zupełnie odpowiedni, bo jest zbyt szeroki. Do onomatologii należą w pierwszym rzędzie imiona własne osób, nazwy miejsc zamieszkałych, a więc wsi i miast, a nareszcie dopiero nazwy miejsc niezamieszkałych, jako to pól, wód, lasów, gór, dróg i t. d. Komisya, jak wiadomo, zajmuje się zbieraniem tych ostatnich wyłącznie. Najwyższy czas, twierdzi referent, żeby tę żywą kronikę naszych wiek, zanim zaniknie bezpowrotnie przy coraz więcej wzrastającym ruchu ludności. Już separacya gruntów wypłynęła niekorzystnie na przechowanie tradycyjnych nazw, zacierają one coraz więcej emigracya ludu, przenoszenie się robotników z miejsca na miejsce, zaludnianie kraju obcymi żywiołami, a nareszcie dzisiejsza parcellacya, skoro ludzie z dalszych i dalekich stron zamieszkałą w nowych zupełnie osadach, nie znając tradycyi miejscowych. Referent zaznaczył dalej, że dotąd z 400 miejscowości nadesłano spisy nazw miejsc niezamieszkałych. Nie jest to materiał wyczerpujący, ale sam przez się dosyć poważny, żeby, skoro zostanie ogłoszony, stał się mógł pobudką do gromadzenia zalegającego jeszcze materiału. To też w pierwszym rzędzie, jeżeli publikacya przyjdzie do skutku, będzie miała cel agitacyjny. Komisya przygotowała materiał do druku w ten sposób, że podzieliła go wedle powiatów, następnie alfabetycznie wedle wsi, podając zarazem nazwisko szanownego współpracownika, który podał spisy nazw. Te znów włożone są alfabetycznie wedle szematu: pola, łąki, wody, lasy, góry i t. d.

Wielka część nazw tych jest pospolitego znaczenia, ale między masą znajdujących się znów nazwy o brzmieniach niezwykłych, odnoszących się do bardzo dawnej przeszłości, a mogących dać fonetyczne objaśnienia do różnych badań językowych. Referent przytoczył długi szereg takich nazw, między którymi były Gduna, Dunaj, Znicz, Choszcze, Majdan, Dompie, Blewiazgi, Dzielilla, Narty, Narty, Nery, Horpaki, Siegna, itd. itd. Poszczególne zwraca referent uwagę na nazwę leśnego błota *Knielak*, z której wnosić można, że pierwotnie mówiono nie *Knieja* lecz *Kniela*. Dla referenta ta nazwa właśnie o tyle jest ciekawą i ważną, że poniekąd potwierdza jego konjekturę co do związku językowego między wyrazami *woje* a *walja*, którą to konjekturę krytyka ostro zacepliała.

Zaznaczył też referent, że w niektórych wypadkach obok nazw podano l-gendy do nich przywiązane, za co się jeszcze poszczególną wdzięczność należy współpracownikom.

W dyskusyi nad powyższym referatem żądano z kilku stron, żeby, jeżeli rzecz ta będzie publikowaną, sporządzony był konieczny indeks alfabetyczny. Ale zdaje się, że rzecz ta publikowana nie będzie i wczoraj przeniesiona została na wieczny spoczynek do archiwów, bo raz wedle oświadczenia miarodawczych czynników „niema pieniędzy“ (co sobie warto będzie spamiętać) a powtóre, że bądź co bądź praca ta, na pozór rzeczywiście sucha i wielce domyslowa, nie znajduje w oświeconych kołach zrozumienia należytego. Tak np. szanowny przez hr. Cieszkowski wyrażał wątpliwość, na co się nauce zdać może wiadomość, że u niego błoto jakieś nosi nazwę *Topi-Koń*. Na to można odpowiedzieć, że historia topienia koni w owym błocie może nam być bardzo obojętną, ale właśnie nazwa sama dla słowotwórcy polskiej jest charakterystyczną, jeżeli ją zostawimy z innymi jak np. górnośląskie *Krasikoni* (konieczna). Wogóle zupełnie nikt — oświeconie przyszedł się może komu i na co się ta lub owa nazwa „naukowca“ przydać może, to też z góry ani nakazać ani zakazać nie można, o ile spisy nazw takich mają być wyczerpujące.

Koniec końców komisya spełniła swój obowiązek, a jeżeli wobec tak poważnej pracy miejscowej towarzystwo zajmie odporno-odwlekającą postawę, to już samo za to niech odpowiada. Z kilku stron starano się tym materialem uszczęśliwić prasę, jako „Maedchen für alles“, radzono pisać artykuły i feletony na podstawie materiału onomatologicznego! Spodziewać się tedy należy, że inicjatory takiej fraktykacyi odnośnego materiału, pokazując jak się to robi — bez popadnięcia w śmieszność.

W dalszym ciągu posiedzenia postanowiono drukować w roczniku prace nadesłane przez p. Kraushaara z Warszawy.

Morderstwo. Robotnik Kokociński, mieszkający na Podwórzcu Barlebens pod nr. 8 zadławił wczoraj w nocy swoją drugą żonę, z którą się niedawno temu ożenił. Rano wczoraj poszedł on do urzędu stanu cywilnego z doniesieniem, że „mu żona umarła“. Niebawem skonstatowano, że przyszedłszy w nocy pijany, jak zwykle, do domu, był żoną nieślubiście, poczem ją zadławił. Aresztowano go i oddano sądowi. Pierwszą żonę także on zabił, za co był w domu karnym.

Przemieniono nazwiska następujących miejscowości: Mielezyn, w powiecie gnieźnieńskim, na Hohenau; Grabówko, w pow. chodzieskim, na Segenfeld; Orzechówko, w pow. mogiłęckim, na Friedewelt; Sipiory, w pow. szubińskim, na Neukirchen, majątność Czekanowo, w pow. wrocławskim, na Wolthersheim.

Z Torunia donosi telegram, że klusownik Kopski, skazany na dożywotnie więzienie w domu karnym za zamordowanie barona Goltza z Długiego mostu, uciekł wczoraj w nocy z więzienia kryminalnego wraz z dwoma zbrodniarzami.

Trzymeszo. Balon „Phoenix“ (prawdopodobnie ten sam, o którym nam z Kwileca donoszono) spadł w sobotę po południu na polach Kozłowska. Wyglądanie połączone było początkowo z pewnymi trudnościami i dopiero przywołani przez żeglarzy — kilku oficerów — ludzie, pracujący w polu, zdolali go za pomocą spuszczonej lin na ziemię ściągnąć. P. Meisner z Rudek dostarczył żeglarzom podwoju, na której balon ten tudąd przywieszono, potem odjechali żeglarze do Berlina.

W przysiółku niegdzie (29 b. m.) i w niedziele dnia 26 listopada r. b. będzie wolno sprzedawać kwiaty, wieńce itp. 1) w obwodzie rejencyi poznańskiej od godz. 8 rano do godziny 8 wieczorem, a 2) w obwodzie rejencyi bydgoskiej od godziny 7 rano do godziny 7 wieczorem.

Ślub. W zeszy wtorek, dnia 10 b. m. w pięknie przystrojonym parafianym kościełku w Małym Mędromierzu pod Tucholą pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. dr. Józefem Przewoskim z Ol-

sztyzna a panną Heleną Min d a k z Małego Mędromierza. Aktu ślubnego dopełnił wuj nowożeńca, ks. prob. Ponin z Chwaszczyzna, który w ślicznej mowie przemówił do nowożeńców i gości.

Z Tucholi piszą do „Gaz. Gdańskiej“, że tamże seminarzystom zakazano pod karą z sobą rozmawiać po polsku. „Przed niedawym czasem przyjęto do tutejszego seminarjum nauczycielskiego 34 nowych uczni — pisze dalej korespondent. — Z tych pochodzi z naszej prowincyi 24, reszta 10 są przybyłe z dalekich stron i to 8 z Westfalii, 1 z nadreńskiej prowincyi i 1 z Berlina. Mając przed sobą takie liczby, pomyślałby każdy rozsądny, że się za mało zdających preparandów z naszych stron zgłosiło i dla tego musiano cudzoziemców przyjąć. Lecz tak się rzecz nie ma. Z preparandów, którzy się do egzaminu zgłosili, złożyło egzamin z pomyślnym skutkiem 44, a pomimo to 10 z naszej prowincyi musiało ustąpić miejsca przybyłym, choć ci przybyłe lepszym wykształceniem wcale się nie odznaczają.“

Ślub. Czytamy w „Kuryerze Poranym“: Znakomity wirtuoz, Stanisław Barcewicz, wstąpił w związku małżeńskie z p. Zofią Czyżewiczówną, córką b. obywatela gubernii podolskiej.

Ślub. W dniu 1 b. m. pobłogosławiony został w Sumówce pow. oligopolskiej na Podolu, związek małżeński pomiędzy ks. Aleksandrem Szeptyckim, a panną Leą Sobaniską, córką ś. p. Kazimierza, ostatniego z wyboru marszałka szlachty oligopolskiej, i Mary z hr. Potulickich. Młodej parze pobłogosławił na dalszą drogę żywota ks. Prałat Adam Potulicki, wuj panny młodej i w pięknej przemowie z przeszłości obu łączących się rodzin, wskazał kłęczącym u stóp ołtarza drogę wierności przykazaniom Bożym i tradycyi katolickiej, jako najpewniejszą rekonią szczęśliwej przyszłości. Drużkami byli hr. Marya Badenianka i młodzianka córeczka państwa Marcelów Sobaniskich, družkami zaś p. Hieronim Sobaniski i hr. Stanisław Szeptycki. Od ołtarza odprowadziła panna młodą hr. Jan Szeptycki i p. Marcell Sobaniski, a pana młodą pani Maryla Sobaniska i hr. Zofia Szeptycka. — Młodej parze przysłał Ojciec św. błogosławieństwo. Oprócz rodzin obu państwa młodych, przybyli na uroczystość też reprezentanci rodzin Potulickich, Szembeków, Czarnieckich, Międzykskich, Badenich, Fredrów, Swiękowskich, Ledóchowskich, Grocholskich, Brzozowskich, Wodzieckich, Czarnomskich, Jelowieckich, Mańkowskich, Bnińskich, Jaroszyńskich, Wołodkiewiczów, Bonieckich, Russanowskich, Zaleskich.

Minister oświecenia rozporządził, aby nie zatrudniano preparandów w szkole jako zastępców nauczyciela; nadto nie mają odtąd kandydaci teologii udzielać nauki w szkołach ludowych.

Statystyka zawartych małżeństw, urodzeń i śmierci w obrebie państwa pruskiego tak się w latach 1890, 1891 i 1892 przedstawia:

	1890	1891	1892
zawarto małżeństw	244 657	245 906	245 447
urodziło się i w ogóle	1 130 501	1 177 209	1 143 904
żywo urodzonych	1 092 334	1 138 163	1 108 503
z tych chłop. z prawego małż.	517 792	540 172	525 258
z tych dziewcz. z prawego małż.	499 909	511 845	496 804
z tych chłop. nieprawego łoża	42 725	44 084	43 203
z tych dziewcz. nieprawego łoża	40 908	42 062	41 298
nieżywo urodzonych	37 967	39 046	37 401
z tych chłop. z prawego małż.	18 205	19 376	18 861
z tych dziewcz. z prawego małż.	19 849	15 136	14 694
z tych chłop. nieprawego łoża	2 229	2 215	2 127
z tych dziewcz. nieprawego łoża	1 684	1 789	1 719
umarło w ogóle	756 238	728 466	752 055
z tych płci męskiej	393 965	379 123	391 934
z tych płci żeńskiej	361 273	349 240	360 121
naturalny przrost ludności	375 063	448 736	391 849

Henryk Sienkiewicz, który wraz z dziećmi bawił w gościnie w Rogalinie u hr. Raczyńskiego, opuścił w sobotę nasze strony i udał się do Odessy.

Kartuzi. Baron Hammerstein z Parchowa, będąc w dniu 12 b. m. na polowaniu, upadł nieszczęśliwie, przy czym fuzya puściła, a cały nabój ugodził go w samo serce, wskutek czego natychmiast ducha wyzionął.

Chełmno. Na stoku góry św. Wawrzynca pod Chełmem, uroczytu pogańskim nad Wisłą, wykopane cały szkielet człowieka. Na palcu znaleziono pierścienie brązowe, na kręgosłupie sznur pereł w liczbie 40, kilka między temi burztyanowych, przy końcu szpikowej a czarny obręcz z miedzi i brązu. Wykopaliny te odesłano do muzeum prowincjonalnego w Gdańsku.

Z powodu wzmagającej się cholery w Szczecinie obostrzyły tu władze sanitarne środki ostrożności w obec przyjeżdżających z Szczecina wodą i koleją.

Szczecin, 14 października. Wczoraj zachorowały tu na cholere 4 i

Z Gniezna, 16 października. (S. p. ks. Stanisław Gdeczyk.) Ponury dźwięk dzwonów Katedry i wszystkich kościołów parafialnych oznajmił miastu i okolicy Gniezna w przeszłą środę, t. j. 11 b. m., zaszła śmierć ks. Stanisława Gdeczyka, penitencjarza archikatedralnego, sekretarza kapitułowego i radcy konsystorskiego. Od dość dawnego już czasu wiadomo o tem, że znowgora choroba nurtuje zdrowie do niedawna tak silnego i czestwego kapłana; mimo troskliwości lekarzy i użytej kuracji w Marienbadzie, choroba przydłuższa wyczerpnęła niestety siły ks. Gdeczyka, któremu właśnie w tym roku przypadała 25 rocznica kapłaństwa, na której uroczysty obchód cieszyło się całe miasto, współbracia w kapłaństwie i obywatela. S. p. ks. Gdeczyk swój jubileusz obchodził w zaciszu wód marienbadzkich; cieszyło się nadzieją, że po powrocie odprawi wśród duchowieństwa i wiernych mszę św. przy grobie św. Wojciecha, i na ten cel współkapłani sprawili kosztowny gotycki kielich, a rodzina znów prześliznęła również kosztowny ornat — ale niestety niebożycy nie danem było już stanąć przy ołtarzu, a gdy komitety na ten cel utworzone stanęły przed nim z życzeniami i drogiemi upominkami, na krótką tylko chwilę przyjął je mógł, czując się coraz słabszym. Wlokła się jeszcze znowgora choroba przez 6 tygodni, aż 11-go b. m. rano o 1/2 godziny przecięła to życie rzadkiej zaenności kapłana.

S. p. ks. Stanisław Gdeczyk przez 25 lat swego pobytu w Gnieźnie wiele położył zasług około kościoła i miasta. On to przewodniczył różnym bractwom: męskiej i żeńskiej konferencji św. Wincentego a Paulo, jako prezes. Z niezamordowaną gorliwością poświęcał się członkiem trzeciego zakonu św. Franciszka, którego sam był członkiem wzorowym. W miesiącu maju i czerwcu urządził wieczorne nabożeństwa w kościełku św. Jerzego, na które lud i wierni miasta tak licznie się schodzili, że kościół był za ciasny. Aż do późnych godzin przesiadywał w konfesyjale, aby nazajutrz na rychłej mszy św. jak najwięcej komunii św. rozdzielić. Prawdziwie wdzięcznym za tyle poświęcenia okazał się nasz lud wierny, bo gdy nadwątłone zdrowie kazało niebożycy już w czerwcu zastępować się w nabożeństwach, wierni sami przez cały lipiec, sierpień, wrzesień i październik zgromadzali się tłumnie w kościełku św. Jerzego na różaniec, odmawiani w intencji wyzdolnienia zdrowia dla drogiego księdza promotora. Przez cały ciąg pobytu u wód Marienbadzkich zakupywali wierni msze św. na tę intencję, a we wiele dni po kilka mszy św. odprawiano się na tę intencję. Łatwo przeto zrozumieć można, jaki ogrom smutku ogarnął ten lud modlący się na wiadomość o śmierci s. p. ks. Stanisława, rozumieć można, że jego pogrzeb był wspaniałą manifestacją wdzięczności i uznania zasług kapłana poczciwie pracującego w winnicy Pańskiej. Jedną okoliczność najlepiej świadczy o tej wdzięczności. Gdy ciało już było w mieszkaniu wystawione, przybywały o późnej wieczornej godzinie gromady ludu z okolicznych

dominów, którzy to ludzie u chlebowodów innowierców jako łaskę wyprosilili sobie rychłe zakończenie dziennej pracy, aby tylko mógł pospieścić do Gniezna i odwiedzić ciało swego ulubionego spowiednika. Rozczulającym było spojrzeć na te gromady wieśniaków, zmęczonych pracą dzienną, zapewne i głodnych, a otaczających z religijną czcią szczytli śmiertelne kapłana, który im się w konfesyjale przysłużył. Wierny ten lud głośno płakał i rzewnie a długo modlił się przy trumnie niebożycy. Zaiste wielka to zapłata była dla niebożycy za niezamordowaną gorliwość w słuchaniu spowiedzi św., jako i niemniej pociechy dostarczyła ciężko straconej rodzinie.

Na żałobnym nabożeństwie w sobotę rano, na którym była obecna cała Prześwietna kapituła metropolitalna i blisko 50 duchownych, przemówił z namaszczeniem ks. prob. Soltyskiński. Wykazywał niezbadane dla nas wyroki Boga, który w ciągu 3 lat sędziwą matkę ogolił z dwóch synów kapłanów; mówca w szczytnych słowach pocieszał rodzinę zmarłego a zarazem wykazywał, jak bolesną stratę poniosło całe duchowieństwo dycezyjne przez śmierć takiego prawego kapłana, który w czasie nieszczonego kulturkampfu odważnie stał w obronie niezaprzeczonych praw Kościoła św., albowiem ni groza więzienia, ni strata materyjalne nie zdołały w nim zachwiać ducha wierności i posłuszeństwa dla Kościoła.

Kondukt żałobny na ementarz św. Piotra prowadził Najprzewielebniejszy ks. Biskup Andrzejewicz w asystencji JJWWks. kanoników, licznych duchowieństwa, bractw i mas ludu. Duchowieństwo z odległych nawet stron przybyło na pogrzeb s. p. ks. Gdeczyka, który w pożyciu z kontratrami zjednał sobie serca wszystkich, którzy z nim w jakikolwiek wchodzili stosunki, a którzy i po jego śmierci w wdzięcznej zawsze zachowują go pamięci, przedewszystkiem w Memento ad altare Dei. R. i. s. p.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 października.

BAZAR. Radziszewski z Król. Polskiego, pani Twardowska z Litwy, pani Hempel z Wilna, Kozakowski z Rosyi, hr. Żółtowski z Nekli, hr. Raczynski z Rogalina, hr. Bniński z żoną z Dąbek, pani hr. Skórcewska z Czerniejewa, Sezanicki z Michorzewa, pani Biłkowska z Lubostonia, hr. Mielżyński z Iwna, Gwiazdowski z Król. Polskiego, hr. Mielżyński z Chobienie, baron Chłapowski z Szółdr, Kulikowski z Warszawy, pani Kończa z Litwy, Chłapowski z Gwoździkowa, pani Westerska z Siarostawia, Grodzicki z Król. Polskiego.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. proboszcz Krzesiński z Lutomia, ks. prob. Laskowski z Siemianic, ks. prob. Kujawski z Olszowy, ks. prob. Piątkowski z Psarskiego, Dohman z Magdeburga, Manelshagen z Gummersbach, pani Pesche z Kilonii.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Skórcewski z Berlina, Kublicki-Piotuch z Smieszkowa, Chrzano-wski z żoną z Król. Polskiego, pani Ziolenka z Wrześni, pani Weiss z Bydgoszczy, Thiemel z Wrocławia, Badt z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Czarliński z Słowikowa, Garczyński z Graefenbergu, dr. Górski z Kejnii, Langner z Gostynia, Katerla z żoną z Toniszewa, Woyth z Poznania, Jacobsen z Kolonii, Bergmann z Wolsztyna, Gruhn z Dre-zna, Meissner z Magdeburga, Mathmann i Busse z Berlina.

Nadesłano.

**FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
"VULKAN"**

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie-rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno-snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 17 października. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: ponornocno. Okowita: słabo. Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miesiącu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51,70 m., 70-ta 82,20 m., październ. 50-ta 51,70, 70-ta 82,20, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, m. w miesiącu bez beczki 50-ta 51,60 m., 70-ta 82,10 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Bydgoszcz 16 października 1898.

Pszennica 128—133 m., gatunek pośledni 122—127 m., najlepsza ponad notowanie. Zyto 108—112 m. k., gatunek pośledni 102—107 m. k. Jęczmień według jakości 122—132 m. k., dla bro-warów 133—140. Groch na paszę 135—145 m., wżący 150—160 m. Owies 140—155 m. Okowita 83,00 m.

Wrocław 16 października 1898 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż. niżej.	ciężki naj-wyż. niżej.	średni naj-wyż. niżej.	lekki naj-wyż. niżej.	lekki naj-wyż. niżej.	lekki naj-wyż. niżej.
Pszennica biała	14,20	14,00	13,70	13,40	12,60	12,10
Pszennica żółta	14,10	13,90	13,60	13,30	12,60	12,10
Zyto	12,60	12,30	12,10	11,90	11,60	11,30
Jęczmień	15,80	15,20	14,50	14,10	13,50	13,00
Owies	16,00	15,80	15,20	14,70	14,20	13,70
Groch	16,00	15,00	14,50	14,00	13,00	12,00

Szeceń, 16 października 1898.

Pszennica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 136—138 m., na październik 120,5 pl., na kwiecień-maj 149,5 pl.

Okowita słabo, za 10,000 litr.-prot. w miejscu bez beczki 70-ta 33,0 pl., październ. 70-ta 30,5 nom., listopad-grudzień 30,5 nom.

Magdeburg, 16 października. — Okniek ziemisty excl. work. 92^o/10 14,65, cukier ziem. excl. 88^o/10 13,90, cuk. ziem. excl. 75^o/10 Rendem. —. —. Drugi produkt excl. 76^o/10 Rendem. —. —. Uspობienie: stala. f. Rafnada chlebowa —, f. Rafnada chlebowa II —, mielona rafn. z beczką 28,00, miel. Mellis I z beczką 26,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transto fr. statek Hamburg za październik 13,90 — plac. 13,90 — żąd., listopad 13,65 — plac. 13,67 1/2 — żąd., grudzień 13,72 1/2 — plac. 13,76 — żąd., styczeń-marzec 13,85 — plac. 13,90 — żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, —, —.

Hamburg, 16 października. — Okowita stala, za październik-listopad 22 — żąd., listopad-grudzień 21 1/4 — żąd., grudzień-styczeń 21 1/4 — żąd., kwiecień-maj 21 1/4 — Kawa good average Santos za październik 81 —, za grudzień 80 1/2 —, za marzec 77 1/2 —, za maj 76 —. Uspობienie: potw. Obrót 4000 metków.

Stan powietrza.

Dnia 16 października 1898 r. o 8 godzinie rano.

Stacja.	Bar-met.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Belmullet	757	Pld.Z.	3 pochmurno	13
Aberdeen	752	l.d.Pld.Z.	3 zachm.	13
Christiansund	754	W.Pld.W.	1 bez chmur	4
Kopenhaga ¹⁾	756	Pld.W.	1 deszcz.	9
Sztokholm	757	Pln.	2 zachm.	3
Haparanda	751	Pln.W.	4 bez chmur	—4
Petersburg	752	Pln.Pln.W.	1 mgła	5
Moskwa	755	Pld.Z.	1 za-hm.	5
Kork. Quent.	761	Z.Pld.Z.	2 pogodnie	13
Cherbourg	764	Z.Pld.Z.	4 zachm.	15
Helder	760	l.d.Z.	5 pochmurno	15
Sylt ²⁾	753	Z.	2 mgła	13
Hamburg ³⁾	757	Z.	5 zachm.	14
Swinoujście ⁴⁾	756	Pld.	1 deszcz.	10
Nowyport	757	Z.Pln.Z.	1 pół zachm.	5
Klajpeda	756	W.Pln.W.	1 pół zachm.	5
Paryż	768	Pld.Z.	3 zachm.	13
Monaster	761	Pld.Z.	4 zachm.	14
Karlsruhe	765	l.d.Z.	4 zachm.	14
Wiesbaden	764	Pld.Z.	2 zachm.	15
Monachium	765	Pld.Z.	2 pochmurno	13
Kamienica	761	Z.Pln.Z.	5 deszcz	14
Berlin ⁵⁾	757	Z.	4 deszcz	15
Wiedeń	760	Z.	3 zachm	15
Wrocław	758	Pln.W.	2 deszcz	12
de d'Aix	765	Pld.Pld.W.	1 pochmurno	13
Nica	765	spokojnie.	pogodnie	13
Tryest	764	spokojnie.	zachm.	16

¹⁾ Mglisto. ²⁾ Nocą deszcz. ³⁾ Wieczorem i nocą deszcz. ⁴⁾ Nocą deszcz. ⁵⁾ Dłuższy deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w październiku

Data i godzina.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
16. Po połud. 2	750,7	Pld.Z. słaby	zachm.	+11,6
16. Wiecz. 9	750,6	Pld.Z. umiark.	zachm. ¹⁾	+14,2
17. Rano 7	749,4	Z. moony	pochmurno	+13,3

¹⁾ Cały dzień z przerwami deszcz.
Dnia 16 października max. w. ciepła +14,6° Cel. min. w. „ +9,6° „



Dziś w południe zabrała nam śmierć nieubłagana naszą najdroższą żonę, córkę i siostrę s. p. (670)

Doktorową Ludwinę Jóskowską

z domu Arendt,

o czem krewnym i przyjaciółom donosi ciężko stracona rodzina.

Eksportacja ciała do kościoła parafialnego nastąpi w środę o godzinie 9-tój przed południem, potem pogrzeb.

Kępno, d. 15 października 1898.

Dominica III. post Epiphaniam.

In Festo

Sanctae Familiae Jesu, Mariae, Joseph

do Mszału i do Brewiarza

w cenie 50 fenygów z portoryum 55 fenygów

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Zaproszenie do przedpłaty!

„Gwiazda“

Dwutygodnik poświęcony beletryście katolickiej wychodzi od 1-go października b. r. w Krakowie, dnia 1 i 15. Numer 1. wyszedł i zawiera następujące powieści: Opuszczone klasztor. — Karta papieru. — Panna Amelia. — Stabat Mater. — Lydia. W dodatku: Od wydawnictwa. Czy niebezpieczeństwo socjalnej rewolucji da się zaprzęczyć? — Wolnularstwo we Francji. — Rozmaitości.

Przedpłata wynosi rocznie 8 m. — półrocznie 4 m. — kwart. 2 m. Adres do przesyłania przedpłaty: (654)

Redakcja „Gwiazdy“

w Krakowie (Galeja) ulica Piłarska 5.

Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.

**Magazyn mebli
Dankowski i Sp.,**

Poznań, Podgórna ulica 7,

poleca meble wszelkiego rodzaju stolarskie i wyszyciane, od skromnych do wykintnych. Całkowite wyprawy i pojedyncze przedmioty po jak najniższych cenach. — Na odpłatę dogodnie warunki.

Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.

1859.

A. Pfitzner

Poznań w Rynku 6

i Mąd pod Tokajem (własne winnice).

Na nadchodzącą porę jesienną do wysyłek win się nadająca, polecam mój bogato zaopatrzony skład czystych i odstających (428)

Win Górnowiągierskich

w wszelkich gatunkach i odcieniach po cenach przystępnych.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam

Wina Mszalne (vinum consecrabile)

butelka litrowa M. 2,00, półlitrowa M. 1,06.

Próby i cenniki na żądanie franko i bezpłatnie.

Wody mineralne

Nalew 1893.

Billin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1772)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych

i fabryka wody selterskiej.

Poznań, Sty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszej

**Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
trykotażę itp.**

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatów, płocien, bielizny i stołowizny. (633)

Kawy

własnego palenia nie glazrowane kunsztownie, w smaku czyste i wielki wybór surowej kawy en gros i en détail, poleca (503)

J. N. LEITGEBER.

Pojawia się tylko ten jeden raz.

Pozostałych z pewnej dostawy 2000 sztuk tak zwanych

**oficerskich
der na konie**

ma być sprzedanych z powodu błędów w deseniach obróbki po ba-jezale taniej cenie. — bo po 4,25 m. za sztukę i to wprost rolnikom. (673)

Grube te dery, nie do zniszczenia, są ciepłe jak futerko i około 140 X 190 cm. wielkie (a więc starczące na pokrycie całego prawe konia), są sarniego koloru z obszyciem brzożami i 3 szerokie-imi pasami (szlakiem).

Wyraźnie napisane zamówienia, które się wykonuje za nadaniem należytości lub za zaliczką pocztową, adresować na: eżdy do jeneralnego reprezentanta „Zjednoczonych fabryk wyrobów w wełnianych“ G. Schuberta w Berlinie W., Lip-ska ulica 134.

NB. Zobowiązując się w razie niezadolenia, zwrócić odebraną sumę.

Prawdziwy astrachański

kawior

smary i grubziarnisty, uznany za najlepszy gatunek rozsyła frunt brutto włącznie z puszką za Mrk. 7,50 funt netto bez puszek po Mrk. 7,50

B. Persicaner, Mysłówice.

Skład papierosów ruskich, herbaty i kawioru. (461)

Dla bednarzy i stelmachów!

Stare ale jeszcze do użytku zdadne, porozbierane ka-dzie ma bardzo tania na sprzedaż (608)

HENRYK LIEBES,

Małe Garbary 7a.

Dla kowali i ślusarzy!

Stare, do użytku zdadne żelazo kute, blachy, stal i różno-żelazstwo ma tania na sprzedaż (609)

Henryk Liebes,

Małe Garbary 7a.

Każdą ilość (679)

włosa końskiego (ciętego)

kupeje

Prowinc. zakład dla ociemniałych

w Bydgoszczy.

Młody człowiek z dobrej rodziny, poszukuje dla braku znajomości na tej drodze towarzyszy życia. Panny lub młode wdowy, które लग्न prawdziw. ogniska dom. raczą przy nie anonimowe z fotografiami i stosunkami famil. nadesłać pod lit. „Z.“ poste-rest. Elbing Prov. Preuss.